

Pięć głównych wymagań czasu, którym zadosyć uczynić muszą nasi gospodarze, jeżeli chcą z gospodarstwa swego należyty odbierać dochód.

Wprawdzie nie zamyslałam tu podać czytelnikom moim nowego, ani też nie może być zamiarem moim obrane za przedmiot pisma niniejszego zadanie wyczerpująco obrobić. Pięć ważnych wymagań czasu, o których mówić będę podnoszone już były wielokrotnie na Zgromadzeniach gospodarskich i w rozmaitych pismach, zaczem i moim czytelnikom nie mogą być obce i nowe, a jeżeli pomimo tego mówić tu o nich chcemy, to jedynie aby zwrócić baczniejszą na nie gospodarzy naszych uwagę, do którego to celu wystarczy skreślić je pokrótce i kilka ogólnych rzucić poglądów.

Główną rzeczą w gospodarstwie galicyjskiem jest obecnie uprawa zboża. Dawniej gospodarstwo takie mogło być zyskowne, obecnie wszelako pewnie niem nie jest, a przynajmniej nie zawsze. Któż z gospodarzy naszych nie widzi niebezpiecznego przesilenia, w jakim się w obecnej chwili gospodarstwa nasze znajdują i nie wie iż niebezpieczniejsze jeszcze nas czeka? Oglądnąwszy się za złego tego przyczyną, przekonamy się że skutkiem równoczesnego wpływu rozmaitych przyczyn cena płodów naszego rolnictwa nie odpowiada bynajmniej kosztom uprawy. Plon kosztuje, obliczywszy dokładnie, gospodarza tyle a czasami i więcej niżeli ze sprzedaży zań odebrać może. Uprawa zboża była od wieków głównem źródłem przychodu naszych gospodarzy, którzy głównie oddawali się gospodarstwu rolnemu. Dziś atoli ze zmianą okoliczności, źródło to coraz jest skąpszem a przyczyny tego znane są dobrze czytelnikom naszym. Przyczynami temi są mianowicie: Niezmiernie podwyższone koszty produkcji i wynikające ztąd spółzawodnictwo obcych krajów, które z powodu lepszej uprawy taniej produkują. Ztąd też gospodarstwo rolne w Galicji nie może jak dawniej ograniczać się głównie na uprawie zbóż, ani też uprawiać je w ten sposób jak dotychczas, i to jest **pierwszą wymogą czasu** stawioną naszym gospodarzom. Uprawę zboża należy i u nas także nieco ograniczyć, a natomiast podnieść dochód z niej. Za pomocą doskonałej i rozumnej uprawy powinien i może gospodarz u nas na mniejszej przestrzeni

więcej uprawiać zboża i otrzymywać zboże cenniejsze; tym sposobem powiększy wydatek ziemi i plon taniej uzyska.

Niektórzy z naszych praktycznych gospodarzy uśmiechną się może pogardliwie przy czytaniu tych słów, myśląc sobie że wprawdzie łatwo da się wiele rzeczy napisać i powiedzieć, ale nie tak łatwo wykonać. Może nie zechcą oni nawet uwierzyć ażali takową zmianę sposobu gospodarowania w ogóle można przeprowadzić w rzeczywistości. Tymczasem mamy dowody że się to da uczynić. Dowodem tego jest Anglja cała, wiele okolic w Niemczech, a życzyliby należało aby kraje te nie tylko w tem, lecz i w wielu innych rzeczach za wzór nam służyły. Nim w Anglji zniesione zostały cła opiekuńcze, mianowicie wysokie cła od przywozu obcego zboża, uprawiano tam zboże, podobnie jak my dzisiaj, na jak najobszerniejszy rozmiar. Gdy wszakże w skutek wolności przywozu ceny zboża raptownie bardzo spadły, wnet gospodarze angielscy, ludzie bardzo praktyczni, którzy doskonale liczyć umieją, ograniczyli znacznie uprawę zboża. Statystyczne daty wykazały dokładnie że obecnie otrzymują w Anglji z dziesięciu morgów więcej i cenniejszego zboża, niżeli pierwej otrzymywano z piętnastu i więcej. Rzućmy okiem na gospodarstwo w niektórych okolicach Prus, Saksonji i Bawarji, a ujrzymy iż gospodarze tamtejsi otrzymują z ziemi plony i dochody tak znaczne iż nam bajecznemi zdawać się mogą. Wprawdzie gospodarze nasi zwykli przypisywać te wysokie zyski okolicznościom miejscowym; w Anglji przyczynia się do tego mglisty wilgotny klimat, w Niemczech zaś inne znów okoliczności i stosunki odmienne wcale od naszych. Aliści rzecz ma się inaczej. I w naszym też klimacie i w naszych stosunkach możnaby odpowiedzieć tym wymaganiom czasu i udoskonalić uprawę, gdyby tylko gospodarze nasi zechcieli właściwych użyć ku temu środków. Uporne trzymanie się dawnych zwyczajów, nieufność ku wszystkiemu, co nowe ustąpić musi, z drogi, po której kroczy duch czasu z wszystkimi zdobyczami swemi. Wszystkie korzyści i ulepszenia, które nam odsłoniła i przyniosła umiejętność i długoletnia praktyka, celem otrzymania obfitszych i lepszych plonów, potrzeba należycie zastosować i użytkować w całej rozciągłości. Jako najważniejsze z tych ulepszeń pozwolimy sobie tu pokrótce przytoczyć:

1. Głębszą uprawę roli. Tak zwana głęboka uprawa jest to zużytkowanie głębszych warstw gleby — jest to najpe-

wniejszy środek podniesienia obfitości wydatku gleby. Smutna to rzecz że u nas tak mało jeszcze w tym kierunku postępu uczyniono, że rolnicy nasi zadowalniają się po największej części pługami lekkimi, do płytkiej tylko orki przydatnymi i nie usiłują wyzyskać głębszych warstw ziemi, aby je uczynić zdolnymi do dostarczania żywności roślinom. Należy zrobić już raz początek i zacząć wprowadzać ulepszone nowsze pługi i inne do uprawy ziemi narzędzia.

2. Obfitsze gnojenie pól. Potrzeba do tego najprzód staranniej zbierać, przechowywać i przyrządzać nawóz stajenny, przez co zyskiwałyby znacznie na dobroci i ilości, powtóre należy używać ile można sztucznych kupnych nawozów. Oprócz perjo-dycznego nawożenia pól od czasu do czasu, potrzeba wzmacniać je jeszcze odpowiednimi pognojami. Głębsza uprawa uchroni od wylęgania zboża.

3. Lepsze nasienie. Przedewszystkiem należałoby większą zwrócić uwagę na czyszczenie nasienia, aby je oczyścić z chwastów, lecz także siać lepsze gatunki pszenicy, żyta, jęczmienia i t. d. Doskonałe gatunki rozmaitego zboża można obecnie, jak wiadomo pociągać z Anglii, różniące się o wiele od naszych wagą ziarna, wydatkiem i pięknoscią mąki i t. d. A że i równość zasiewu i pokrycia nasienia wielki wpływ na obfitość plonu wywiera rozumie się samo przez się. Równe rozsianie zboża, połączone z zaoszczędzeniem ziarna, wykonuje się za pomocą siewników, które coraz więcej należałoby u nas zaprowadzać.

4. Właściwszy dobór gatunków zbóż odpowiednie glebie. Gdzie się udaje pszenica nie należy siać żyta, i przeciwnie w żytniej glebie niewłaściwie byłoby siać pszenicę. Pod tym względem wiele się bardzo jeszcze u nas grzeszy.

5. Tańszy sposób zbioru. Cały sposób żniwa jest u nas jeszcze zbyt drogi, mianowicie za wiele jeszcze używa się sierpa zamiast kosi. Potrzeba koniecznie wprowadzić żniwiarki, mianowicie w gospodarstwach większych.

Druga wymoga czasu jest zaprowadzenie w szerszym rozmiarze uprawy pasz w miejsce dotąd tak niestosunkowo rozszerzonej uprawy zboża.

Pomyśl sobie może czytelnicy że to stara zużyta gadka. Przynaję, ale pytam nawzajem czy pomimo tego idą za tem pra-

widłem rolnicy nasi, a nawet czyli wszyscy dobrze rozumieją jego doniosłość?

Mówiąc o szerszej uprawie pasz, ma się zazwyczaj na myśli koniczyne, a mianowicie koniczyne czerwoną. Cenna to zaiście roślina i słusznie tak ją powszechnie wysoko cenią, ale właśnie przy jej uprawie popada najczęściej rolnik w ten błąd że za często na tem samem polu ją zasiewa. Jest to błąd mogący niezmiernie umniejszyć plon jej i przedewszystkiem wystrzegać go się należy. Pola stają się iż tak powiem wykoniczone, przesycone koniczem. Częściej jak co lat sześć na tem samem polu powtarzać czerwonej koniczyzny nie powinno się.

Ale oprócz koniczyzny czerwonej, mamy jak wiadomo cenne inne gatunki, jakoto: Lucernę, którą nazywają królową pomiędzy paszami trawiastymi, esparcettę i t. d. Są gleby w Galicji bardziej odpowiednie uprawie tych innych gatunków, a przecież są inne te gatunki należyte znane naszym gospodarzom i czyli je tam wszędzie uprawiają, gdzieby uprawiać się dały?

Liczba pasz trawiastych, mogących zastąpić koniczyne, mnoży się z każdym rokiem. Przytoczymy tu tylko te, które najbardziej na zalecenie zasługują.

Na dobrej glebie, przy cieplejszym nieco klimacie udaje się zielona kukurudza, której nie dozwala się dośćgać, lecz skasza w zielonej trawie. Daje ona bardzo wielką ilość paszy. W lek szym gruncie jest znowuż szparag, który się wprowadzie tylko ścina pojedynczo, ale wyborym jest pokarmem do podoju na mleko. W czystym piasku wschodzi seradella, koniec piaskowy, tudzież łubin, będący prawdziwem błogosławieństwem piaszczystych okolic północnych Niemiec, szczególnie jako pasza dla owiec i wiele innych jeszcze, które jako pasze i na naszych polach uprawiaćby się dały.

Jeszcze jednej rzeczy nie można pominąć, mówiąc o rozszerzeniu uprawy pasz u nas, mianowicie uprawy łąk naturalnych i pieczy o nie. Wysoka wartość łąk naturalnych znana jest każdemu gospodarzowi. Rodzą one bez uprawy, bez szczególnej opieki, nie są tkliwe na wpływ wiatrów i niepogody i dają plon wybory, który przyczynia się do wytwarzania mięsa, mleka i wełny, i jest głównym żywiołem do pomnożenia gnoju, którym wraca się glebie wyciągnięte z niej w zżętem ziarnie pierwiastki pożywne. A przecież jakże mało gospodarze nasi cenią sobie ten wspinały dar

dobroczynnej przyrody! Łąki są na swem miejscu tylko w dolinach, gdzie ziemia dosyć posiada potrzebnej wilgoci, a nawodniana przez przyrodę od czasu do czasu, dostarcza pokarmu dzikorosnącym trawom. W górach tam tylko znajdować mogą się łąki, gdzie mocne atmosferyczne dżdże i ulewy zastępują dostatecznie wilgoć gruntów niskich. Gdzie wszakże niema z przyrody już tych warunków, a i sztuczne nawodnienie także jest niemożliwe, tam byłaby łąka nie na swoim miejscu, tem właściwsza i zyskowniejsza jest rola. Wszelako w wielu okolicach Galicji można widzieć wielkie bardzo łąki na gruncie suchym, o wiele przydatniejszym na rolę. W jakimże to nędznym opuszczonym stanie znajdują się u nas w Galicji łąki, które przy staranniejszej uprawie do najlepszych liczyćby się mogły! Jak wiele najwyborniejszych zresztą łąk pokrytych widzimy najrozmaitszemi zaroślami, krzakami, gęstemi mrówczemi jamami i kretowinami, a gospodarzowi do głowy nie przyjdzie krzaki, tarninę, lub całe drzewa po łąkach rosnące wykarczować, a mrówcze jamy i kretowiny zrównać. Ileż łąk stoi u nas większą część roku pod wodą, tak iż zamiast słodkich pożywnych traw i korzeni rosną na nich mchy, osoki i bydlu szkodliwe korzenie! W którychże dobrach w Galicji znajdziemy narzędzia potrzebne do uprawy i należytego utrzymania łąk? Jeżeli znajdują się gdzie, to pewno bardzo nie wiele. Strat, jakie ponosi kraj i rolnictwo przy tem barbarzyńskiem zaniedbaniu łąk naturalnych, nie należy lekceważyć, albowiem nie małe to kapitały przepadają tym sposobem z powodu umniejszonego dochodu z ziemi i umniejszonej wartości gruntu.

Wielką wartość mają rośliny okopowe jako pasze, a po części jako rośliny przemysłowe i każdy gospodarz wie jak wielką odgrywają one rolę w uprawie płodozmiennej bez odłogów. Z roślin okopowych uprawiają u nas w Galicji obecnie głównie tylko kartofle na wielki rozmiar, ale jakże mało troskliwości zwracamy w ogóle na uprawę tej tak ważnej rośliny! Od lat kilku mamy już szczęściem lata posuszne, w których uprawa kartofli widzie się, tak iż wszystkie gatunki w każdej glebie udają się i mniej więcej zawsze zyski przynoszą. Ale cóż się działo z uprawą kartofli u nas w latach mokrych, o których nie powinniśmy zapominać gospodarze nasi, gdyż zawitają one do nas znowu, a nawet prawdopodobnie nie za długo już powrócą. Wówczas gospodarze nasi powiedzą sobie: „No — w mokrych latach wszędzie źle z kartoflami.“ Prawda — przyznajemy, ale dotąd że w takim razie u nas

najgorzej. Nie przykładamy mianowicie żadnej wagi do należytego wyboru gatunku nasienia, a przecież kartofla kartofli nierówna. Czas więc aby i nasi także gospodarze nie brali na nasienie na oślep pierwszego lepszego gatunku kartofli, dlatego iż go posiadają lub łatwo nabyć mogą, lecz aby nasienie należycie dobierali, odpowiednio do klimatu i gleby, a zarazem zawsze o tem pamiętali aby wybranego gatunku nie zmieszać z innym, lecz go nieskażonym zachować. Wszelako przy niepewności, jakiej uprawa kartofli podlega i zarazie, roślinę tę u nas nawiedzającej, nie powinni się gospodarze nasi ograniczać na samej uprawie kartofli. Pomiędzy roślinami okopowemi okazał się mianowicie bardzo pożytecznym burak, zarówno wielką mający wartość jako pokarm dla bydła i jako roślina przemysłowa, z której się cukier wyrabia. Burak udaje się w regule w tej samej glebie co kartofla, a podlega o wiele mniej od niej chorobom. Pomijając tutaj wartość buraka służącego na wyrób cukru, zwracamy nań uwagę gospodarzy jako na roślinę pastewną, której nie powinni wcale z płodozmianu swego wykluczać, lecz obok kartofli w stosownym rozmiarze uprawiać.

(Dokończenie nast.)

S p o s ó b

**zapobieżenia stratom, jakie tegoroczny niedostatek
słomy za sobą pociągnąć może.**

(Dokończenie.)

Ten nadmiar potasu pozostanie jednak w roli nieczynnym dla braku odpowiedniej mu ilości kwasu fosforowego. Pokrywając ten brak kwasu fosforowego dodatkiem . . . 5363 H mączki kościanej, która w sobie 20% kwasu fosforowego, a zatem 1072·58 H zawiera, tanim kosztem płodność ziemi o wiele podniesiemy.

Stosując się z ilością gnoju do potrzebnej ilości potasu, należałoby na morg wywieść tylko . . . 414 cetnarów gnoju czyli 52 fur.

Takie zaoszczędzenie gnoju osobliwie przy tegorocznym niedostatku słomy, byłoby wcale na swoim miejscu, gdyby mu nie towarzyszył brak 20·45 H kwasu fosforowego na morg a 1738·25 H na 85 morgów.

Ten brak można pokryć 87 cetnarami mączki kościanej; wszak kto nie ma materiałów na gruncie, powinien takowych przykupić, naturalnie z krédką w rękę.

Ta krédka wykazuje nam następujące rezultata wynikające z zestawienia kosztów przykupionej mączki kościanej w miejsce gnoju stajennego, którego nam tego roku zabraknie:

Zamiast 516 cetnarów gnoju na morg przyjęliśmy tylko 414, zaoszczędzamy więc 102 cetnarów na morg, a na 85 morgach 8770 cetnarów czyli 1096 fur 8 cetnarowych.

Licząc cetner gnoju po 10 centów, wyniesie wartość gnoju zaoszczędzonego, którybyśmy go mieli 877 złr.

Wywóz tego gnoju z obory na pole wywieźli gdybyśmy przypuszczając że 1 fura po 1 złr. w przecięciu	
8 razy na dzień obróci	137 „
razem. . . .	1014 złr.

Tymczasem 87 cetnarów mączki kościanej licząc cetnar po 8 złr, z transportem kosztuje	696 „
Koszt wywozu i rozsiania mączki	4 „
razem	700 złr.

Wypada więc przy częściowem zastąpieniu gnoju stajennego mączką kościaną zaoszczędzenie na 314 złr.

To zaoszczędzenie jeszczeby się wyższem okazało, gdybyśmy policzyli koszt rozrzucania gnoju stajennego.

A choćby i nie było tego zaoszczędzenia, czyż sama ta okoliczność że tegoroczny niedostatek słomy może nas z powodu niedognojenia całej ręki narazić na 8 lat trwające straty, nie powinna nas zachęcić do korzystania z tego dobrodziejstwa, jakie nam fabryki mączki kościanej wyświadczają. Więcej powiem, zastępując co roku $\frac{1}{3}$ zwykłego nawozu stajennego mączką kościaną pomieszaną z popiołem drzewnym, którejby na 85 morgów wyszło co roku 146 cetnarów, tak dalece wzbogacimy naszą ziemię, że nam nie będzie trudno znaleźć się wśród tych 5 warunków, od których jakieśmy wyżej orzekli, pomyślność gospodarowania zależy.

Nie tajno mi wcale, że mój głos dzisiejszy będzie głosem wołającego na puszczy. I nie dziw, bo aby jakkolwiek w gospodarstwie zaprowadzić reformę, trzeba mieć silne, niczem niewzruszone przekonanie o jej użyteczności i kapitał obrotowy na każde zawołanie.

Mocnego przekonania o użyteczności tej lub owej reformy mieć nie możemy, bo nie mamy w kraju akademii rolniczych, z których byśmy to przekonanie wynieść mogli, nie mamy stacji doświadczalnych, w którychbyśmy jak niewierny Tomasz, palcami pożytek namacali i za mało czytamy dzieł gospodarskich zagranicznych, abyśmy skorzystali z podanych nam w nich kasztanów, które cudzoziemcy za nasz z ognia wyciągają.

Nawet do prób na małą skalę nie bardzośmy pochopni, bośmy się na niejednej nieracyonalnie i wśród niepomyślnych warunków wykonanej próbie sparzyli, a nie mamy tyle wytrwałości, aby nas lada niepowodzenie nie zrażało. Kapitał obrotowy byłby tu rzeczą podrzędniejszą, bo do nabycia mączki kościanej nie tak znów wiele pieniędzy potrzeba, zwłaszcza, gdy przytem nietylko gnoju stajennego zaoszczędzamy, ale jeszcze dość znaczny czysty zysk odnosimy. Nam do wszelkich innowacji jednej rzeczy brakuje, na której i okrzyczanym z racjonalnego gospodarstwa Niemcom też zbywać musi, kiedy się o nich tak Grouven odzywa:

„Ich weiss wie sehr ungewohnte und vermehrte Umständlichkeiten, bei welchen der Kopf am meisten aufzupassen hat, manchen Landwirthen ein Greuel sind . . . Es fehlt ihnen zu sehr jener leichte Unternehmungsgeist, der in die Fluth der Neuerungen klar und vorurtheilsfrei herein sieht, und mit jugendlicher Rücksichtslosigkeit und Kraft alles das sofort ergreift, was der Denkprocess einmal als gut erkannt hat.“

Olejów dnia 15. Grudnia 1868.

Kazimierz Zbyszewski.

O propinacji.

Komisja, dla zbadania sprawy propinacyjnej powołana przez Wydział krajowy, ukończyła pracę swoją.

Rezultat tej czynności wiadomy; rzecz przeto dziwna że nikt dotąd swego zdania o tym projekcie komisji nie wyrzekł, czy i o ile system przez nią proponowany w zastosowaniu byłby korzystnym dla interesowanych?

Jednakowoż sprawa to zbyt ważna, by ją milczeniem apatycznie i obojętnie pominąć godziło się. Zniesienie bowiem propinacji dotknie

nie tylko bezpośrednio właścicieli dzisiejszych, ale i we wszystkich stosunkach krajowych swój wpływ wywierać będzie.

Komisja propinacyjna miała wiele projektów sobie przedłożonych na stole, śmiało jednak powiedzieć można że najmniej odpowiedni wybrała. Przedłożona przez nią myśl zgodna jest prawie całkowicie z projektem Wydziału krajowego, który kraj niekoniecznie podziela, właściciele zaś propinacji słusznie ztąd obawiają się że gdyby projekt taki zamienił się w uchwałę sejmową, straciliby z realnej wartości za nadto wiele. Niepodobieństwem by członkowie tej komisji i członkowie Wydziału nie wiedzieli jak projekt ten dalekim jest od zadowolenia interesowanych, którzy przecież nie są małoletniami. Pocóż więc ta arbitralność i przedkładanie projektów tego rodzaju, które opinia ogółu jako niesprawiedliwe uznaje?

Propinację niektórzy mylnie uważają ze stanowiska przewilejów, a więc z duchem czasu niezgodną, za lada co znieść pragnęliby. Tak jednakowoż nie jest. Prawo propinacji, przydane do pewnej miejscowości, stanowi składową część majątku i ma pewną realną, nie fikcyjną wartość, która tak przy działach familijnym, jakoteż przy sprzedaży, nowonabywcy policzoną została. Wprawdzie w ostatnich czasach tanio nabywane były prawa propinacyjne, lecz okoliczność że kupujący wyzyskiwał z potrzeby zbywającego majątek i przez to tanio mu za propinację policzył, lub też ktoś drugi na fałszywej podstawie z dochodu rocznego wyprowadzał wartość kapitałną, by sprzedającego a łatwowiernego w pole wyprowadzić, wpływać nie może i nie powinna na ocenienie wartości propinacyjnej. Kupujący mógł zrobić dobry interes, lecz za swój nabytek może słusznie żądać wyższej ceny. Wszak i ci, którzy dobra koronne w ostatnich czasach pokupowali, nie chcą i nie są obowiązani zbywać je za cenę kupna. Propinacja ostatnimi laty niezaprzeczenie spadła w cenie, raczej zaś zdeprecjonowaną została w skutek ubóstwa w kraju, ogólnej potrzeby pieniędzy i wyzyskiwania przykrego położenia; niesłusznie więc ztąd powstały obawy nieuzasadnione utracenia zupełnego tego prawa bez żadnego wynagrodzenia. Uderzono na alarm choć niebezpieczeństwa nie było. Gdy w ostatnich czasach przy sprzedaży majątków kupujący podług dziesięciokrotnego pomnożenia dochodu rocznego z propinacji oznaczali tejsze wartość kapitałną, drudzy zaś sumienniejsi przyjmowali piętnastokrotny dochód i t. p., właściciele widząc że ten i ów tyle za swą propinację przy sprzedaży wziął, sami nareszcie taką normę oznaczali aczkolwiek z niechęcią, lecz to nie dowodzi zasady na pewnym nieomylnym rachunku opartej. Raczej takie wyrachowywanie

weszło w zwyczaj, brano przykłady z drugih, nakoniec wyzyskiwano z potrzeby. Tym sposobem sami deprecjonowaliśmy swój majątek (propinację), bo każdemu wygodniej było naśladować przyjętą kilkoletnią praktyką modłę, jak wynaleść system na pewnym rachunku oparty. Niektórzy dalej utrzymują że ponieważ propinacji dochód zmienia się prawie co roku, przeto stale oznaczyć go nie mogąc. dziesięciokrotne pomnożenie przeciętnej intraty wystarcza do wyprowadzenia kapitału. Argument taki jest kompletnie fałszywym, tym bowiem sposobem możnaby i przy dobrach taką normę zastosować, wszak dochód z tychże także podlega zmianom, a na te zmiany wpływają: nieurodzaj, posucha, grad, wylewy, burze i t. p. Mimo to nie słyszałem aby kiedy inaczej jak 20 razy mnożąc dochód roczny wyprowadzano wartość.

Powtarzam więc że sami deprecjonowaliśmy propinację, a przez niedopilnowanie się i przystawanie chociaż z musu na niską normę podaną przez kupującego, szkodziliśmy sobie ogromnie. Lecz jeżeli błąd taki wytykamy pojedynczemu, który głównie szkodził sobie, a pośrednio tylko tym, którzy w podobnych jemu znajdując się okolicznościach, chcąc nie chcąc taki system przyjąć byli zmuszeni, to już komisji która traktowała dobro ogółu, takiego postępowania darować nie możemy. Komisja z przypadkowo praktykowanej normy brać modły nie powinna była. Projekt taki mógł być i bez komisji przez innych krajowców i współobywateli być wynalezionym. Ale wtedy przynajmniej niemielibyśmy prawa wytykać macosznego postąpienia z naszym prawem. Komisji zadaniem było wyprowadzić jak najwyższą normę szacunku, lecz nie redukować jej do minimum, dodając w swej wspańałości do źle używanego i tylko apatją ducha usprawiedliwionego dziesięciokrotnego systemu jakby z łaski jeszcze 3, czyli ogółem przyjmując zaledwie liczbę 13 za normę szacunku.

Nie traćmy więc głowy wśród ogólnego popłochu i przynajmniej sami sobie nie szkodźmy przez indyferencję i zdawanie się na los szczęścia.

Jeżeli propinację z rąk dzisiejszych właścicieli reformatorowie odebrać pragną, to jedynie po wzajemnem porozumieniu się w skutek ugody i na zasadzie sprawiedliwej przeobrażenie takie nastąpićby mogło. Dowolnie narzucona norma przyjętą przez kraj być nie może. Zasada dwudziestokrotnego pomnożenia przeciętnego dochodu rocznego jest jako właściwa norma oszacowania wartości nieruchomości powszechnie przyjętą. Na tej zasadzie wyrachowuje się wartość dóbr, tej

zasady przy wykupnie pańszczyzny trzymano się i t. p. Dlaczegoż przy wykupnie propinacji zasadę tę potępiać mamy. Norma zaś trzynastorazowego pomnożenia przeciętnego dochodu szczęśliwie wynaleziona po tak żmudnej i długiej pracy przez komisję propinacyjną, nie ma żadnej podstawy i niczem usprawiedliwić się nie da. Wydanie zaś 7procentowych obligacji na pozór jest niby obiecującym, w rzeczywistości jednak jest próżnem mamidłem, bo wysokość procentu kursu obligacji nie zmienia. Doświadczenie uczy nas bowiem że akredytowanie i dobry odbyt na giełdach zagranicznych głównie wpływają na podniesienie kursu. Te zaś, które po wydaniu zaraz na targowicy pieniężnej na sprzedaż wystawione zostaną, muszą z natury rzeczy nisko stać, czy one będą 5- lub 7procentowe. Wszelakoż nie mam zamiaru absolutnego potępienia 7procentowych obligacji, przeciwnie korzystniej niezaprzeczenie byłoby 7 jak 5 procentu. Chcę jedynie powiedzieć że sama wysokość procentu przy różnolitych, łatwo przewidzieć się dających niekorzystnych na kurs tych listów wpływach i niskiej normie, niesprawiedliwości właścicielom wyrządzonej nie prostuje, ani ilości obligacji w skutek fałszywej normy oszacowania przyznanej nie pomnoży. Zasada projektowana może w teorii wynalazców być dobrą, rezultat jednak zawsze byłby smutny, bo na tej podstawie właściciel pozbawiony prawa tego nie miałby ani propinacji, ani pieniędzy, a przy wykupnie zaledwie $\frac{1}{4}$ część jej wartości realnej odebrałby. Nie trzeba bowiem zapominać że z powodu upadku w ostatnich czasach ceny wynajmu propinacji już przez to samo właściciel traci na wartości; mając tę okoliczność na względzie, norma wykupu propinacji z zasady powinna być wysoką, inaczej postępując i obcinając to prawo na wszystkie strony, pozostanie zaledwie drobny atomik, który aby był widzialnym mikroskopu użyć będzie potrzeba.

„Proponowałbym więc dwudziestokrotną normę mnożenia przeciętnego dochodu i wydanie siedmioprocentowych obligacji.“ Przyjmując taką normę, przy której jeszcze właściciel propinacji nie odebrałby realnej wartości (bo propinacja, za którą bierze się obecnie n. p. 400 złr. rocznie szła przed kilkoma laty najmniej 500 złr. zestawienie więc tych cyfr zniżonych w przeciętnym rachunku na rezultat sumy musi niekorzystnie wypaść), strata jednak wtedy nie byłaby już tak olbrzymia, na jaką narażeni byśmy byli gdyby wniosek komisji utrzymać się miał. Zestawiam tu dla wyobrażenia jaki kapitał wypadłby podług przyjętego przez komisję projektu, cały rachunek na cyfrach oparty:

Propinacja, której n. p. czynsz roczny wynosił przed trzema laty 1000 złr., wedle praktykowanej normy szacowania majątku nieruchomości reprezentowała wówczas kapitał 20.000 złr.

Sześćioletni przeciętny dochód licząc 3 lata po 1000 złr. a następne po 800 złr. wyniesie już tylko (zamiast 1000 złr.) . . . 900 złr.

Od tego dochodu przeciętnego odtrąciwszy potrzeba wedle komisji:

1. podatek dochodowy i zarobkowy, plus minus	100	„
2. czynsz najmu umieszczenia, czyli karczem, które po zniesieniu prawa propinacji będą bez żadnej war- tości i opróżnione zostaną . . .	150	„ (co najmniej)
3. asekurację	15	„
4. dodatki w naturaljach n. p. opał, którego po największej części w nie- których okolicach za gotówkę zbyćby nie można, pastwisko etc. .	35	„
ogółem	300	złr.

Pozostaje już tylko kwota 600 złr.
którą mnożąc przez 13, wypadnie na kapitał . 7800 złr.

za który wydane będą obligacje z kursem w naj-
lepszym razie 60 za sto, co wynosiłoby w go-
tówce 4680 „
czyli jak już wyżej wspomniałem mniej jak $\frac{1}{4}$ część realnej wartości.

Strata więc ztąd ogromna, kraj za nadto ubogi, wycieńczony i nie przygotowany na taką klęskę finansową, ostatecznie zaś nie może taką ofiarą okupować wygórowane zasady ducha czasu i egzaltowanych opiekunów nieograniczonej wolności. Zasada taka może być piękną w teorji, ale w zastosowaniu jest wprost niemożliwą. Ofiarę taką można uczynić z własnej kieszeni, ale nie wolno jest szafować arbitralnie dobrem ogółu, dobrem kraju.

Smutno że sprawy krajowe, sprawy najbliżej nas obchodzące, własność nasza i naszych dzieci spuścizna, tak lekko, pobieżnie, z apatją i obojętnością traktuje się.

Projektów sposobu wykupu propinacji jest dosyć, chodzi tylko o wybór. Między innemi zasługuje na uwagę projekt Leszka hr. Borkowskiego; trzeba by tylko postarać się o przyzwolenie rządowe,

co przy usilnem a gorliwym staraniu, nie odstraszać się żadnemi nasuwającemi się trudnościami, a używając wszelkich możebnych a legalnych środków, spodziewać się należy, uzyskać by się dało. Próbować zaś jest naszym obowiązkiem.

W oddziałach agronomicznych kwestję propinacyjną obszernie i dokładnie przejść wypada. Oddziały powinny się porozumiewać i zdawać sobie wzajemnie sprawę z swoich zapatrywań i powziętych uchwał, by móżdź przyjść do jednolitego mniej więcej projektu, któryby oparty na słusznem wynagrodzeniu i z uwzględnieniem lokalnych stosunków, żądaniu kraju i interesowanych w zupełności odpowiadał.

Uwaga. Przy wyprowadzaniu przeciętnego dochodu (netto) słusznem byłoby potrącić tylko podatek stały dochodowy, bez dodatków, które w ostatnich latach nadzwyczajnie podniosły się.

Potrącać zaś nie powinno się:

1. czynszu najmu karczem, zważywszy że takowe tylko na cel szynkowania napojów (po największej części) zbudowane, po zniesieniu prawa propinacji bezużyteczne stać będą, szczególnie po polach jako na zwykłe pomieszkanie kompletnie niezdadne.
2. premji asekuracyjnej od ognia, bo ten wydatek i nadal zostaje;
3. dodatki tylko takie potrącać można, któreby bez dodania do propinacji zbywane być mogły i na wartości nie straciły. Te zaś, które właściciel pobiera od dzierżawcy propinacji, powinny się policzyć na kapitał i do ogólnej sumy wykupić się mającej winny być dodane.

Józef Mysłowski.

Sprawozdanie

z kursu rolniczego odbytego w Wiedniu od 17. sierpnia do 27. września 1868. r.

przez Wł. Tynieckiego, prof. w Dublanach.

(Nadesłano z Komitetu Towarzystwa gosp.).

Zwiększające się w wielu okolicach zubożenie włościan, pomimo szybkiego rozwoju rolnictwa i postępu tegoż jako umiejętności, powo-

dowało już od dawna wielu myślących ludzi do zastanawiania się nad tem zjawiskiem, do wyszukiwania powodów i do wynalezienia jeżeli można środków zapobiegających złemu. Główny powód znaleziono wkrótce, a tym jest uporczywe trzymanie się wszędzie od wieków tego samego sposobu gospodarowania bez względu na zmianę stosunków a nawet natury ziemi długą uprawą wyczerpanej. Włościanin bieduje, niechęć słyszeć o jakiejś zmianie. Czuje że mu źle i często coraz gorzej, ale przypisując to zupełnie niewłaściwym przyczynom, zazdrości większym właścicielom lepszej (podług niego) ziemi, nie widząc albo nie chcąc widzieć zmian, które z wolna pozaprowadzano. To uporne i tak szkodliwe trzymanie się tradycji w rolnictwie u włościan wszystkich krajów pochodzi z braku oświaty, czego skutkiem jest nieufność do wszystkiego co od oświecieńskich klas narodu pochodzi.

Gdy przed laty akademje i wyższe szkoły rolnicze zakładano, obiecywano sobie po nich że przyczynią się do podniesienia rolnictwa we wszystkich warstwach społeczności rolniczej. Tymczasem korzystny wpływ ograniczył się na gospodarstwa większe, a nawet inaczej być nie mogło. Pomijając brak funduszków na utrzymanie w akademji lub wyższej szkole, sama nauka akademiczna jest dla włościanina nieodpowiednią już przez to samo że wymaga niezbędnie poprzedniego wykształcenia, przygotowania umysłowego, którego włościanin mieć nie może. To samo powiedzieć można o szkołach średnich (Mittelschulen), gdy szkoły niższe rolnicze (Ackerbauschulen) z innych znowu powodów na włościan wpływu dotąd nie wywierają. Nie uwzględniam tu naszego kraju, bo nasze dwie szkoły są zanadto niedawne, aby chcieć już obecnie widzieć jakiś wpływ na rolnictwo całego kraju, ale opieram się na doświadczeniach zrobionych w innych krajach, posiadających od dawna wyższe i niższe szkoły rolnicze, opatrzone hojnie we wszystkie środki naukowe. Otoż tam przekonano się że wpływ na włościan bezpośredni, jeżeli jaki spostrzedz się daje, ogranicza się zwykle na najbliższą okolicę i to jeżeli przy szkole prowadzą na większą skalę gospodarstwo nie jak nazywają wzorowe, a będące właściwie doświadczałnem, ale gospodarstwo zupełnie do natury okolicy i stosunków miejscowych zastosowane, reszta kraju pozostała taką jak była, z wyjątkiem niektórych większych gospodarstw, które rzeczywiście korzystniej rozwijać się zaczęły. Ten korzystny wpływ na większe gospodarstwa poszedł stąd że nie tylko siły umysłowe z Akademii i szkoły średniej, ale i praktyka z szkoły niższej rolniczej pracuje dla większych właścicieli, gdy stan włościański po-

został w rolnictwie nieoświeconym jak był, a to z tego powodu, ponieważ uczeń szkoły rolniczej, chociażby nawet syn włościanina (co dosyć rzadko nawet w Niemczech), wyjątkowo tylko staje się rolnikiem na własną rękę, ale zwykle idzie w służbę.

Starania rządów, Towarzystw rolniczych i t. p. długo niepomagały, spostrzeżono jednak że w niektórych wsiach nawet zwykle dalej od szkół położonych, zaczął się pewien postęp okazywać. Postęp ten można samorodnym nazwać, bo wywijając się w miejscu samem bez radykalnych zmian w miejscowym sposobie gospodarowania, ulepszył go jednak i usposobił do przyjęcia korzystnych zmian z czasem koniecznych. Takie wsie, które pozwalam sobie nazwać postępowemi, odznaczały się nie tylko postępem w rolnictwie, ale i większą oświatą często, a najczęściej razem większą moralnością. Widocznie krzewicielami tego pożądanego postępu byli ksiądz (pastor) i nauczyciel wiejski, bo ci tylko dwaj mogli i mogą w tym kierunku na lud wiejski wpłynąć. Stykając się z nim bezpośrednio, obcując z nim, świecąc mu przykładem dobrym i nie skąpiąc wiadomościami nabytymi może dla szerszej widowni, podnieśli ten lud oddany ich opiece, nie tylko moralnie ale i materialnie, dając razem rządowi wskazówkę jakim jedynie sposobem lud wiejski podnieść można.

Opierając się na powyższych spostrzeżeniach zaczęto nad podniesieniem moralnem i materialnem włościan w wielu krajach pracować i tak w Szwajcarii, Württembergu, pruskich nadreńskich prowincjach, w Saxonji, Bawarji a obecnie w Austrii.

Najdawniej i najrozumowniej wzięto się i przeprowadzono to niezmiernie ważne zadanie w Szwajcarii, gdzie już przed dwudziestu kilku laty nie starano się rolnictwa uczyć włościanina, któryby z tej nauki żadnej korzyści nie odniósł, ale posyłano co roku nauczycieli wiejskich do Tellenberga, który ich o tyle poduczał że potem mogli po wsiach młodzież uczyć główniejszych zasad rolnictwa, a razem pobudzić ją do zamyślenia przyrody. Takie poduczanie nauczyciel wiejskich okazało się jednak z czasem niedostateczne, za powierzchowne i w skutek tego zdecydowano że nauczyciele już w seminarjach rolnictwa uczyć się powinni, gdzie mając więcej środków naukowych i czasu gruntowiej nauczyć się mogą, niżli w kilkotygodniowym kursie. Dla jeszcze pewniejszego obznajomienia przyszłych nauczycieli wiejskich z rolnictwem, przeniesiono niektóre seminarja na wieś (Wettingen, Kreuzlingen), dając im urządzenie, które ma być najlepsze i celowi najodpowiedniejsze z wszystkiego co dotąd w tym względzie zrobiono.

Szczególną uwagę zwrócono tam na naukę umiejętności przyrodniczych.

Daleko później po dopiero w roku 1867. zaczęto w Württembergu myśleć o działaniu na włościan, wzięto się jednak inaczej do dzieła. Po wsiach zaczęto urządzać tak zwane szkoły doksztalcające (Fortbildungsschulen), których zadaniem było i jest dotąd żeby umłodzię wyszłej z zwykłej wiejskiej szkółki rozwidniać pojęcia i rozszerzać wiedzę z szczególnem uwzględnieniem rolnictwa. W początku uczęszczanie do takiego rodzaju szkoły było nieobowiązkowe, co jednak wkrótce okazało się niezupełnie praktyczne, jak to miałem sposobność osobiście się dowiedzieć. Do roku 1859. powstało 180 takich doksztalcających szkółek, od tego czasu nie tylko liczba uczęszczających dzieci, ale nawet powyższa liczba szkół, czy były złe czy dobrze kierowane, z braku przysyłanych uczeni zaczęła się zmniejszać. Urządzono więc obok poprzednich, które pozostały i które starano się zachować, zimową naukę wieczorną (Winterabendschulen), na którą młodzież obowiązana jest chodzić, gminom zaś urządzającym podobną naukę, gdy ta i rolnictwo obejmuje, zapewniło Ministerjum wsparcie z funduszy krajowych. Przeszkodą jednak wielką przy urządzaniu podobnych nauk było oprócz oporu wielu gmin, bojących się wydatków nowych, brak odpowiednio uzdolnionych nauczycieli. Żeby złemu zaradzić urządzono od roku 1860. w Hohenheimie (przy Akademji rolniczej) kursa 3- do 4-tygodniowe dla kształcenia w rolnictwie nauczycieli wiejskich, powoływanych w liczbie 25—30, jednak nie od razu z całego kraju, ale tylko z pewnej okolicy, której naturę i braki rolnictwa docent, mający wykładami kierować, poprzednio zbadał, a razem wybrał takich nauczycieli wiejskich, dla których rolnictwo nie jest już zupełnie obcem a więc takich, którzy będąc małym obszarem ziemi dotowani, niem się rzeczywiście zajmują. Później przed dwoma czy trzema latami urządzono w Stuttgardzie kursa fizyki i chemii w zastosowaniu do rolnictwa, przeznaczone dla zdolniejszych nauczycieli, którzy nabytą wiedzę między kolegami na wsi rozszerzać mają. Jedno i drugie przyniosło już o tyle owoce że niektórzy z nauczycieli rzeczywiście urządzali już kursa repetycyjne. Co do wpływu na wieśniaków, ten nie jest jeszcze ogólnie bardzo widoczny, rolnictwo nie bardzo się podniosło, ale przynajmniej ogrodnictwo a właściwie sadownictwo znacznie postąpiło, co jako przedwstęp lepszej przyszłości rolnictwa na każdy sposób uważać można.

Powód prędszego rozwoju sadownictwa leży niezawodnie w tem że sadownictwo uczą w seminarjach, gdy rolnictwo nie jest progra-

mem objęte; nauka rolnictwa pochodzi tylko z dorocznych kursów hohenhajmskich, musi więc być nie tak gruntowną jak nauka sadownictwa, którą przyszły nauczyciel przyswoił sobie będąc jeszcze nie-jako studentem, a więc nie będąc tyle narażonym na troski życia codziennego, często dla nauczycieli wszystkich bardzo przykrego. Na każdy sposób okazał się pocieszający skutek usiłowań, chociażby tylko w tem że żądza większego wykształcenia widocznie zaczyna się przyjmować i rozszerzać między württembergskimi włościami, co liczby w roku 1867. zebrane dowodzą. W tym roku było podług p. Wernera, dyrektora z Hohenhajmu, szkółek doksztalcających dobrowolnych 170 z 3266 uczniami; obowiązkowych (zimowych wieczornych) 360 z 7913 uczniami. Oprócz tego urządziło 60 gmin tygodniowe pogadanki o rolnictwie, uczęszczane przez 1463 członków; nareszcie założono w 78miu gminach czytelnie, do których 2034 osób należy. Uwzględniając nie wielką rozległość Württembergu (około 360 mil kwadrat. z blisko dwoma milionami mieszkańców), liczby te dają bardzo korzystne świadectwo o usiłowaniach kierujących oświatą ludową w tych krajach, chociaż widocznie jeszcze nie osiągnięto co zamierzono. Pomimo tego ministerstwo württembergskie nie zarządziło dotąd oprócz sadownictwa i pszczelnictwa rzeczywistego kursu rolnictwa przy seminarjach nauczycielskich, a to jak mówiono ze względu na kandydatów, kształcących się dla miast, a więc nie potrzebujących rolnictwa. Względem podobnego wcale pojąć nie mogę, zważywszy że takich kandydatów jest zawsze mniej niżeli dla wsi, uwzględnioną jest więc mniejszość z oczywistą krzywdą większości, a nawet razem skarbu, bo kursa hohenhajmskie i sztutgardzkie, na które uczęszczający nauczyciele dostają zapomogę, wreszcie nauczyciele wędrujący, których instytucję od kilku lat zaprowadzono, niezawodnie więcej kosztują, niżliby nauczyciel najlepiej nawet płatny, dodany do seminarjum, corocznie kosztował.

(Ciąg d. nast.)

I. Sprawozdanie

Komisji do narzędzi i machin rolniczych odbytej na dniu 30. stycznia 1869. u p. Artura Schnella w Starych Brodach pod przewodnictwem tegoż. Z wynaczonych członków byli obecnymi: PP. Józef Miączyński i Antoni Swieżawski, ostatni jako sprawozdawca.

Na drugiem ogólnem zgromadzeniu naszego Oddziału przeznaczono komisji do obrad następujący przedmiot:

Rozwój gospodarstwa wymaga maszyn i narzędzi rolniczych, go-
dzi się zastanowić nad szczególnie potrzebnymi i praktycznością się
odznaczającymi, oraz nad sposobem sprowadzenia od pewnych i su-
miennych firm fabrycznych za najniższą możebną cenę przy uzyska-
niu rabatu, obniżeniu kosztów transportu i wyjednaniu uwolnienia od
cła wchodowego przy maszynach zagranicznych; co do ważności i
praktyczności pojedynczych narzędzi i machin zastanawiała się Ko-
misja nad następnymi:

1. Pług. W naszym powiecie przy ziemiach przeważnie
lekkich rozpowszechniły się ruchadła zupełnie, bo nawet właścianin
tak trudny do wszelkich nowości, uznał praktyczność powyższego na-
rzędzia, zarzucił swój ciężki pług drewniany a wprowadził lekki płu-
żek, bo jest w oczy rzeczą bijącą że daleko lżej idzie za po-
ciągowem bydlętem; — ale inteligentna część klasy rolniczej po-
winna dalej widzieć — naszym obowiązkiem powinno być prze-
konanie iż w interesie powiększenia żyzności roli powinniśmy się
starać ciągle zgłębiać i powiększać warstwę rodzajną, a to w miarę
jak nam nawozu przybywa, myśleć powinniśmy nie tylko o terażniej-
szości ale i o przyszłości, nie dąży się więc do postępu, gdy się
ciągle jedną i tę samą warstwę ziemi przewraca.

U nas rozpowszechnione ruchadła właśnie mają tę wadę że już
6", 7", 8" orka jest niemi niemożebną; drugą ich wadą jest że ich
lemiesze i odkładnice, zwłaszcza w ziemiach z przeważną ilością piasku,
bardzo się prędko zużywają.

Gdy komisja podziela ogólnie w lekkich ziemiach uznaną pra-
ktyczność ruchadeł, gdy nasi młodszy pługatorowie już nie umieją się
obchodzić z pługiem do którego składu trzósłoby należyć, to nie myśli
komisja radzić zarzucenia ruchadeł, ale chce wskazać ruchadła, któ-
reby pozwalały brać głębiej i były mocniej zbudowane.

Takiem jest ruchadło amerykańskie w całym Księstwie Poznań-
skim i części Prus zachodnich bardzo rozpowszechnione.

Fabryka machin i narzędzi rolniczych w Poznaniu pana Cegiel-
skiego, prezesa Towarzystwa gospodarskiego centr. Wielk. Księstwa
Poznańskiego, wyrabia takowe w trojakim rodzaju, a to:

1sze. Ruchadło amerykańskie, używane prawie tylko bezkolesne,
wymaga stosunkowo najmniej siły pociągowej, bo tylko 3½ cetnara,
kiedy inne pługi 4 — 4½ cetnara oporu stawiają, jest bardzo lekkie
bo waży 65 funtów.

2gie. Ruchadło amerykańskie na sposób Wrzesiński, rozpo-
wszechnione zostało przez kowali miasta Wrzesni i ogółem przez
Poznańczyków pod nazwiskiem pługa Wrzesińskiego; jest bardzo za-
chwalane, waży 70 — 75 funtów.

3cie. Ruchadło amerykańskie Wrzesińskie z dłuższą grzon-
dzielą, ten rodzaj p. Cegielski przenosi nad powyższy, i zapewnia
w liście swoim do nas pisanym, iż polecając je opiera się na zdaniu
doświadczonych gospodarzy; — główną jego zaletą iż przy grzondzieli
dłuższej idzie w roli stalej, więc trudniej wyskakuje niewprawnemu
jeszcze oraczowi.

Tu wypada nam wspomnieć iż niesłusznym jest zarzut jakoby
bezkoleśne pługi były gorsze od nakoleśnych, chodzi tylko o przy-
zwyczajenie parobka do nich, co zwłaszcza przy ruchadłach łatwiej-
sze, bo jako przy lekkich płużkach zanoszenie w końcach pola nie
jest mozolnem, a już brak koleśni czyni narzędzie tańszem, bardziej
pojedynczem i mniej się nastrecającem do psucia większej ilości
części narzędzia.

Co do mocniejszej budowy, to daje p. Cegielski do wyboru
z odkładnicami lanemi lub kutemi; w ziemiach gdzie wiele piasku
kute bardzo prędko się wycierają, lane zaś są daleko trwalsze, chodzi
tylko o uwagę fernali, by przez forsowne zrzucanie pługów takowych
nie potłukli.

Pierwsze dwa rodzaje pługów kosztują w Poznaniu po 6 talarów,
trzeci 7 talarów.

Komisja zaś, uważając się za stałą, zajmie się wypróbowaniem
tych pługów.

Drugim przedmiotem, jakim się Komisja zajmowała, były Sie-
wniki.

Mając na uwadze że w kraju zwłaszcza wschodniej Galicyi, a
nawet i w powiecie naszym zaczęto wprowadzać w życie siewniki,
wypada rozważyć jakie siewniki naszym gospodarstwom byłyby naj-
odpowiedniejsze?

Trojakie mamy siewniki, a to szerokorzutne, rzędowe i kup-
kowe — pierwsze dwa rodzaje są już w kraju używane, trzeci rodzaj
jeszcze nie znalazł zastosowania.

Gdy najgłówniejszym warunkiem siewu jest jednostajne i równe
rozpołożenie nasienia, oraz przykrycie wszystkich ziarn do jednej i tej
samej głębokości, a tym warunkom najkompletniej odpowiadają sie-

wniki rządowe, toć i Komisja stanowczo daje pierwszeństwo tym siewnikom; jeśli więc kto jest w myśli sprowadzenia sobie siewnika, to lepiej zrobi gdy dołoży kilkadziesiąt złt. r. więcej i sprawi siewnik rządowy, zwłaszcza iż koszt na niego wydany częstokroć przez znakomitą oszczędność w nasieniu już w roku pierwszym się zwraca, przytem że te siewniki same zagrzebują nasienie, i to jak najdokładniej, nie tylko ubywa robota przy nakrywaniu nasienia, u nas w gruntach suchych dość kosztowna, bo sama włóczka nie jest wystarczającą, ale co najważniejsze że ziarno zagrzebane do jednej i tej samej najstosowniejszej głębokości, znajdzie dosyć wilgoci i prawie każde zejdzie, o tem najdobitniej przekonały podolskie posuchy jesienne, gdzie tylko ten miał oziminę kto ją zasiał siewnikiem rządowym, i dla tego właśnie zaczynają się te siewniki tamże znakomicie rozpowszechniać.

W siewnikach szerokorzutnych widzi Komisja tylko tę zaletę że równo siew rozdzielają i dają podobno niewielką oszczędność w ziarnie, przytem zasiewają znacznie większą przestrzeń dziennie, ale nie uskuteczniają najważniejszej może roboty w siewie, dokładnego i jednostajnego przykrycia.

Gdy taki siewnik konny uniwersalny Robillarda kosztuje w Poznaniu 80 talarów, to już zdaje się byłoby praktyczniuszem użycie owego ręcznego siewniczka odśrodkowego opisanego bardzo dokładnie przez p. Czerkawskiego w Nr. 1. i 2. Rolnika z roku zeszłego, który kosztuje już teraz podobno tylko 15 złr. w. a., te same usługi robi, a przynajmniej w dokładności roboty tamtemu nieustępuje.

Przy mowie o siewnikach napomknęliśmy o najważniejszym warunku dobrego siewu, t. j. przykrycie do równej głębokości, lecz kto nie jest w stanie mieć siewników rządowych, powinien się postarać o bardzo praktyczne narzędzie do przykrywania nasienia, a takim jest płuzek trzy-skibowy, na rumoszkach zwłaszcza będzie to bardzo odpowiednie narzędzie, głębokość jego skib 2" — 4". Za granicami ma on już być znacznie rozpowszechniony.

Trzecim przedmiotem narad Komisji były: Młocarnie.

Dotychczas w używaniu są u nas młocarnie dolne i młocarnie piętrowe, mające w dodatku wialnie i oddzielające tym sposobem plewy. Po większej części są pozaprowadzane młocarnie piętrowe, ale gdy znacznie kosztują więcej, tak są większą komplikacją, jak potrzebne w budynkach przestawieniami i dobudowaniami, gdy ciągle wymagają większej siły pociągowej, dla jednej tylko wialni i za to tylko plewy na bok odrzucają, a ręczne wyczyszczenie tryn zawsze

jest potrzebnem jak i przy dolnej, gdy dziś mamy już doskonałe, a tanie wialnie, które razem wywiewają i czyszczą jak najdokładniej zboże. (Wialnia n. p. taka do czyszczenia i wiania zboża z pięciu rafami zwana Wrocławską, kosztuje u p. Cegielskiego 28 talarów), sądzi więc Komisja że praktyczniejszą rzeczą mieć młóczarnię dolną z osobną taką wialnią, którą i do kieratu można zastosować a tym sposobem pominię się kosztu przebudowań, które bywają dość znaczne, kto ma zaś taniego robotnika, ten oszczędzi sobie i siły pociągowej mając wialnie osobne.

Za naszym twierdzeniem przemawia i powszechny zwyczaj praktycznej w gospodarskich stosunkach zagranicy; tam gdzie się używa młocarni piątrowej, to ta już zastosowaną do siły pary, a wtedy są już i tak zwane przetrząsacze, które tryny i słomy tak dokładnie przetrząsają iż zupełnie czyste ziarno wychodzi. Kiedy już kto podejmuje kosztu stawiania piątrowej młocarni, to wypadłoby mu zwłaszcza w większem gospodarstwie postarać się o zastosowanie wyższmiankowanych przetrząsaczy, a odpadnie najmoźolniejsza i wiele rąk i miejsca potrzebująca robota, a to tak zwane tryn wyczynianie.

II. Sprawozdanie

Komisji do machin i narzędzi rolniczych, odbytej 27. grudnia 1868. r. u Pana Artura Schnella; obecnymi oprócz gospodarza byli następni członkowie Oddziału: PP. Gomoliński, Sala, Świeżawski Antoni i Świeżawski Józef, — jako sprawozdawca Antoni Świeżawski.

Na ostatniem Zgromadzeniu ogólnem naszego Oddziału zapadła uchwała aby też Komisja była nieustającą i swoje doświadczenia co do narzędzi i machin rolniczych przeprowadzała, dalszych wiadomości zasięgała i sprawozdania czyniła. — Wykonując tę uchwałę przedkłada Komisja drugie sprawozdanie z swych obrad.

W pierwszym sprawozdaniu radziła Komisja rozpowszechnienie tak zwanych pługów Wrzesińskich, których dwa gatunki stały tu na okaz w sali; członek naszego Oddziału p. Schnell używa takowych i jest bardzo zadowolniony, zwłaszcza z pługa mającego w katalogu Cegielskiego tytuł „Ruchadło amerykańskie“ na sposób Wrzesiński; bierze on dostatecznie głęboko i rozkrusza należycie skibę, a oracz choć do bezkolesnego, a zatem wymagającego odmiennego prowadzenia nieprzyzwyczajony, prędko się do niego włożył i nachwalił go

sobie nie może; — drugi członek p. Sala widząc wielką praktyczność owych pługów zapisał sobie już takich 10 sztuk z fabryki Cegielskiego, a sprawozdawca zwiedzając tego roku pod względem gospodarstwa Poznańskie i Prusy zachodnie, uderzony był wielkiem rozpowszechnieniem owych pługów, a włościanie nawet innych tam nie używają i więcej kowale wszędzie takowe wyrabiają, — toć mając w Ponikwie bardzo dobrego kowala, zajmie się sprawozdawca wyrabianiem takich pługów, a gdy uda się robota, będzie mógł na żądanie i dla innych gospodarzy wyrabiać. — Tu wypada zwrócić uwagę szanownych członków że praktyczniejszy i doświadczeńszy w rolnictwie Zachód zarzuca zupełnie prawie pługi nakolesne, a sprawozdawca w swej wycieczce gospodarskiej przekonał się że tak jak u nas jest rzadkością pług bezkolesny, tak tam już jest rzadkością pług nakolesny, wypada więc i nam w tym względzie iść za rzeczywistym postępem. — Główną zaletą pługów bezkolesnych jest że są tańsze i lżejsze, idą daleko lżej za bydłem, bo częstokroć sprawia ten sam opór pług bezkolesny przy orce na 7" — 8", co nakolesny przy 4" lub 5". Nareszcie pług bezkolesny da się dokładniej naregulować, ztąd też łatwiej przytych pługach przeprowadzić u nas tak zaniebdane pogłębienie warstwy rodzajnej.

Gdy mowa o pługach czuje się Komisja obowiązana zwrócić uwagę szanownych członków na rozpowszechniające się teraz za granicą pługi zupełnie z żelaza budowane, t. j. oprócz zwykłych części żelaznych grządziel i czepigi są także żelazne, robią tam także takie dwu- i trójskibowce i podskibniki, obsypywacze i t. p.

Już dawniej w Anglii używają także zupełnie żelaznych narzędzi rolniczych, ale te są bardzo ciężkie i odpowiednie tylko tamtejszej ogromnej rasie pociągowej, gdy przeciwnie w Niemczech i w Poznańskiem rozpowszechniające się zadziwiają swą lekkością, n. p. taki zupełnie z żelaza pług waży 80 funtów cłowych. — Takie narzędzia nie są już tam nowością i już je dobrze naśladowają nawet więcej kowale. — Najbardziej ich wyrobem zajmuje się fabryka Eckerta w Berlinie, za których garnitur otrzymała medal złoty na powszechnej wystawie w Paryżu. — Wyrabia ona 2 gatunki pługów, dla ziem lekkich ruchadła, dla cięższych i mniej wyrobionych amerykańskie z śrubowo wykręconą a krótszą odkładnicą, lemiesz daje stalowe, które bez nakładania i ostrzenia mogą trwać prawie do zupełnego starcia się, odkładnice do ziem mniej piasku zawierających, daje także stalowe; cały pług daje się na części rozłożyć, może więc bardzo

trwać długo, przy mocy głównego materiału i przy zapasowych częściach. Tak ruchadła jak i amerykany wyrabia bezkolne (Schwingpflüge) jak i nakolesne, ale te ostatnie już są tak urządzone na koleśnicach że nie potrzebują bezpośredniego pługatora, jeden może kilka pługów obsługiwać, a małych chłopaków tylko używa się do prowadzenia bydła pociągowego.

Że te narzędzia bardzo szybko się rozpowszechniają za granicą, czem swej praktyczności dowodzą, wnosi Komisja by funduszami Towarzystwa sprowadzić takie dwa pługi i wylosować je między członków.

Wiadomą jest rzeczą że nader ważnem jest natychmiastowe przeorywanie skoszonych ściernisk po mieszańkach dla dobroci plonu mającej nastąpić pszenicy, gdy takowe przy koszeniu na zielony podatek zwykle za małemi i wąskimi pasami się odbywa, by w ten moment mogło być przeoranem zwykłym pługiem bez narobienia za wiele bruzd, toć najlepiej mieć do takiej prawie tuż za kosarzem orki pług przekładany (Wendepflug), a najlepszym z tych jest amerykański wyrabiany w fabryce Cegielskiego; takim pługiem można wykonywać orkę płaską, gdzie wszystkie skiby są zwrócone w jedną stronę a bródz nie ma żadnych.

Na trzeciem zgromadzeniu Oddziału zalecała Komisja siewniki rzędowe, dziś może już szanowne Zgromadzenie uwiadomić iż jeden taki siewnik już istnieje w powiecie naszym, a to w skarbie Ponikowskim, i tej jesieni był już czynny. — Siewnik ów jest tak zwany „Victoria drill“ z fabryki Cegielskiego, okazał się on bardzo korzystny tej jesieni tak posusznej, drylowane bowiem ziarno w zupełnie suchą rolę zeszło najdalej po tygodniu, gdy jednego i tego samego dnia na jednym i tym samym łanie siewem rzutnym zasiane i wradłone zeszło w 5 tygodni później t. j. po deszczach w połowie października, i to bardzo rzadko; w innem miejscu jeszcze w sierpniu pod pług zasiana pszenica ogromnie rzadko powschodziła, gdy za siewnikiem zeszła w każdym miejscu dostatecznie i gęsto.

Sprawozdawca mając już praktykę w używaniu tego drylownika, z ochotą udzieli żądającym członkom bliższych objaśnień; ogółem należy przestrzedz że ziemia do siewu rzędowego powinna być dokładnie zorana, osobiwie by nie było miejsc nieruszanych pługiem, które powstają przez tak zwane załomy, tam bowiem ziarno nie może się dostatecznie zagłębić, podczas takiej posuchy, jak była tegoroczna, nie kiełkuje, lub zakiełkowawszy usycha — powtórę rola winna być wolną od perzu, chwastów i za wiele słomiastego nawozu, takowe bowiem podążają pod

tak zwane trzewiki, robiąc brózdki i unoszą ziarno, a brózdka zostaje kawałkami niezasiałą; grudka mała nie przeszkadza dobremu pocho-
dowi siewnika; interesem każdego rolnika jest dokładna uprawa roli,
zaczem ten warunek tylko zachęcać powinien do używania drylownika.

Największym zarzutem jaki zwykle robią siewnikowi jest ten
że siew za pomału się odbywa, dziennie robi się nim bowiem 8 do
10 morgów, a przy zmianie koni możnaby do 12 morgów zasiać; gdy
rozważymy i gdy zechcemy naśladować praktyczniejszą od nas za-
granicę, a wprowadziwszy tam już najogólniej rozpowszechnione ga-
tunki rozmaitych krzyc zamiast zwykłego żyta, takowe powinny się już
nawet siać około 10. sierpnia, a nawet przedtem, to spostrzeżemy nie-
zupełną słuszność powyższego zarzutu, zwłaszcza że spóźnienie przy
tak dokładnem zagłębieniu nie wpływa tak szkodliwie; i tak gdy dla
żyta przeznaczymy 20 dni a dla pszenicy 30, to jednym siewnikiem
rachując tylko po 8 morgów dziennie, można obsiać 400 morgów, a
gdy minimum oszczędności nasienia, jaką przez dokładny rozdział ta-
kowego uzyskuje się, położymy tylko 4 garnce, to oszczędzimy już
w pierwszym roku 30 korey pszenicy a 20 żyta, co podług tegorocznych
cen wynosi prawie całą wartość siewnika, a kosztował on już z trans-
portem do Brodów 350 złr. w. a., a nie wchodzi już w tę rachubę
siew jarzyny, która w naszych suchych okolicach, wymagając szyb-
szego siewu, musi poprzestać na siewnikach rzutowych, pomimo
tego i tej znakomita część zwłaszcza jęczmienia może być drylowaną,
a oprócz tego zostają nam jeszcze okopowe, jak buraki, marchew,
później rzepa, a z zimowych jeszcze przed 10. sierpnia rzepak.

Sprawozdawca miał sposobność na wystawach i po gospodar-
stwach widzieć wiele siewników rzędowych, oraz przekonał się
że między gospodarzami budzą one wielkie zajęcie i coraz bar-
dziej się rozpowszechniają. — System wszystkich siewników jest ten
sam pierwotny Garreta a każdy z fabrykantów daje tylko jakieś
pojedyncze ulepszenia, niezmiennające systemu.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawozdanie

z wycieczki dnia 24. września 1868 r. do Dublan odbytej.

W myśl uchwały szanownego Zgromadzenia dnia 26. kwietnia b. r. w Rud-
kach powiętej, a ponownie oświadczonego życzenia Dyrekcji naszego Oddziału,
odbyli podpisani dnia 24. t. m. i r. wycieczkę do Dublan w celu zwiedzenia wzo-
rowego gospodarstwa tamecznego.

Obeena pora nie sprzyja podobnemu zadaniu, gdyż sprzęt zboża, roślin olejnych i pastewnych od dawna ukończony, nie dopuszał zrobić porównania stanu tych produktów na pniu będących z produktami naszej okolicy uprawianemi. Z poglądu jednak na bujność ścierni, i wiadomości udzielonej przez pana dyrektora Zakładu, można wnioskować iż w Dublinach położonych w dosyć ubogiej glebie, stosunkowo do gruntów naszej okolicy lepszy był urodzaj zboża. Zaś rzepak ozimy z siedmiu morgów zebrany wydał 120 przeszło korey ziarna, co za umiejętnie i racjonalnie prowadzonym gospodarstwem na jego korzyść przemawia.

Zastaliśmy jeszcze w polu rośliny okopowe, z tych szczególnie baraki uwagę naszą zwróciły, zasadzone na kilkomorgowej przestrzeni przed kilku laty zdrenowanej a przed trzema nawiezionej obornikiem, w tym zaś roku dwoma cetnarami mączki kościanej na morgu zasilony, przedstawiają rezultat zdolny każdego gospodarza zadowolnić, są bowiem duże, pełne i obfite, w jednej części żółte po nad ziemią rosnące, w drugiej podłużne, różowane. Że zaś Zakład Dublański znaczną ilość nasienia buraków corocznie produkuje, przeto uprawiającym tę roślinę nasienie ztamtąd śmiało polecić możemy.

Oziminy tej jesieni posiane piękny przedstawiają widok, tak pod względem wzrostu i bujności roślin w suchej nader porze, jakoteż bardzo starannej uprawy roli pod takowe. Ta mechaniczna czynność w gospodarstwie istotnie służyć może za wzór do naśladowania, gdyż zasiewy poczynione w przedsięwzięciach i dwuletniem konieczysku są tak dokładnie poorane i zawleczone że najlepszej i najczyściejszej uprawie wyrównywuja. Siew odbywa się ręcznemi korbami siewnikami, równo i jednostajnie. Zastaliśmy w polu trzy pługi Hohenheimskie bezkolne pokładające ściernisko na korezunku przed rokiem dokonanym, podziwiać trzeba budowę i siłę tego narzędzia przezwyćieżającego trudności i opór na każdym kroku spotykane, gdyż pole jest pełne korzeni jeszcze nie strupieszających. Wypada oddać także sprawiedliwość wyćwieczonym oraczom, którzy przytomnie i eierpliwie prowadząc pługi strzegą je od uszkodzenia, pracę tę cztery konie średniej miary bez zbytniego natężenia dokonywały.

Uprzejmy dyrektor Zakładu kazał w naszej obecności orać dwuletnie konieczysko paszeniem inwentarza strąrowane i przez posuchę stwardniałe. Użyty do tego pług amerykański również bezkolny czterma mierzniemi koniami zaprzężony, odbywał tę czynność z zadziwiającą dokładnością, krajał skiby dochodzące do 10 cali w głąb, odkładał takowe i kruszył doskonale, tak że mimowolnie myśl się nasuwała: czemu to nasze najpowszechniejsze ruchadła wyrównać mu nie mogą?

Zobaczywszy co można było w polu, udaliśmy się do obejścia i zabudowań, gdzie z uprzedzającą chęcią pokazano nam budynki, wprawdzie jak na wzorowe gospodarstwo bardzo niedostateczne, lecz w dobrym stanie utrzymane, inwentarze i sprzęty gospodarskie. Wszędzie panuje ład, porządek i czystość widocznie umiejętną ręką prowadzone. Będę się starał choć pobieżnie skreślić szczegółowo cośmy widzieć zdołali i zaczynam od inwentarza żywego.

Nie wielki stan owczarni posiada celujące egzemplarze, tak z tryków jakoteż matek i przychowku od nich złożone i jak lepsi odemnie znawcy utrzymują, może z każdą owczarnią w kraju rywalizować. Śliczne bydło rasy holenderskiej

i kilka sztuk Żuławskiego zarodu, miły dla lubownika sprawia widok, starannie utrzymane, w czystych i odpowiednich stajniach umieszczone, dowodzi widzianym przychowkiem że umiejętna i opiekuńcza ręka czuwa nad nimi; nie daleko stajen wyłożona kamieniem gnojownia, do której kanały ciecz odprowadzają zrezerwoarem obok, przekonuje dowodnie iż ta ważna gałąź gospodarstwa nie jest zaniedbaną. Z powiększającym się stanem inwentarza okazała się potrzeba założenia drugiej gnojowni, co też w niedługim czasie ma być dokonaniem, prócz tego zakład wyrabia corocznie mniej więcej 20 centnarów pudraty na miejscu z własnych materiałów. W szupłych a tymczasowych składach narzędzi rolniczych i modeli znaleźliśmy w najlepszym porządku i symetrii nie wielki ten zapas jaki Dublany jako zakład wzorowy posiadają, poukładany, każdy sprzęt ma swoje oddzielne miejsce odosobnione od drugih.

Okazane gatunki zboża, między którymi celuje pszenica Frankensteinska kolorem, pięknoscią ziarna i wagą zasługują na uwagę i rozpowszechnienie.

Ogród ładnie i starannie utrzymany, również podwórza i drogi, słowem wszędzie czystość, porządek i ład.

Krótkość naszego tam pobytu, jako i brak czasu do obszerniejszego opisu, każą nam się ograniczyć na tym pobieżnym zarysie, lecz kto się chce o postępie Zakładu przekonać, życzę niech jedzie do Dublan, a uprzejmość dyrektora wszystko mu ułatwi i wycieczki ni pożałuje.

Koropuż, dnia 26. września 1868.

Jan Górski.

Jan Breuer.

Do Szanownego Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. we Lwowie.

W skutek odezwy przez Szan. Komitet na dniu 30. stycznia b. r. w przedmocie ulepszonej uprawy lnu wydanej, mam honor odpowiedzi na pytania w tej odezwie zawarte Szan. Komitetowi przesłać:

Na 1. pytanie. Podgórska okolica Samborskiego i Sanockiego obwodu, ciągnąca się od Klimca w Stryjskiem po Duklę, a wszecz od Beskidów po Stare miasto i Dobromil, stosunkowo do swej przestrzeni ról bardzo wiele lnu na sprzedaż produkuje. Najlepszym dowodem jest to, iż corocznie od początku jesieni przez całą zimę Mazury od Krosna, Korezyny i Dembowca na każdy tygodniowy targ do Lutowisk, a czasem i do Turki przyjeżdżają za zakupnem lnu i po kilkadziesiąt cetnarów wywożą, prócz tego trudnią się żydzi w Lutowiskach, w Ustrzykach handlem lnu, skupując go małemi partjami, a większymi wywożąc do Jarosława.

Len w tej okolicy zwykle dobrze się udaje, coraz głębiej w górach bywa piękniejszy, ma delikatniejsze włókno i jest więcej poszukiwany, chociaż wyprawa zostaje w pierwotnym stanie i wiele pozostawia do życzenia.

Na 2. pytanie. Nie mamy dotąd dat statystycznych produkcji rolniczej i trudno oznaczyć ilość morgów lnem zasianych, bądź w pojedynczych wsiach, bądź w całej wyżej wspomnianej okolicy; będę się starał jednak przez rachunek tutaj podany, tę ilość choć w przybliżeniu obliczyć, przyjmując przytem zawsze najniższe cyfry.

Zwykle w górach najbiedniejszy gospodarz zasiewa przynajmniej pół korea lnu, czem $\frac{1}{3}$ morga obsiewa; w przecięciu w każdej wsi można liczyć 43 gospodarstw, a zatem w każdej wsi jest rustykalnych gruntów 15 morgów pod uprawą lnu, ponieważ wyżej wspomniona podgórska okolica obejmuje przeszło 200 wsi, więc można jako minimum przyjąć iż na tem podgórzu tylko włóścianie przynajmniej 3000 morgów ziemi corocznie lnem zasiewają.

Księża i więksi właściciele stosunkowo do włóścian i posiadanej ziemi daleko mniej, ledwie $\frac{1}{30}$ część lnem uprawiają, pochodzi to z mniemania iż len po strąceniu kosztów uprawy i wyprawy bardzo mało czystego zysku przynosi, jednakże mojem zdaniem, główną przyczyną, dla której uprawa lnu we większych własnościach się nie rentuje, jest kradzież robotników.

Len nim przyjdzie do sprzedaży, przy teraźniejszym systemie wyprawy, przechodzi tyle razy przez ręce cheiwe a sprytne, że mimo ścisłego dozoru trudno ustrzedz się kradzieży, przez co dochód z tego artykułu redukuje się do bardzo małej kwoty.

Te niedogodności przy fabrycznej wyprawie lnu całkiem by dla producentów usunięte zostały, i jestem przekonany że fabryki z międlarkami najwięcej i najgłówniej do rozpowszechnienia uprawy lnu się przyczynią i że w tym razie produkcja lnu dziesięciokrotnie się pomnoży.

Na 3. pytanie. Chłopi uprawiają len na równinach, pooranych łąkach, karczowiskach, a najczęściej na rolach nawożonych, poprzednio przez 3—4 lat na sianożęcie zostawionych, zwykle tylko raz na wiosnę i to płytko orzą i miewają dosyć dobre plony. Więksi właściciele siewają len na dwuletnich konicyzkach, które przed zimą głęboko się orzą, na wiosnę kilkakrotnie w odstęпах ośmiodniowych ostremi bronami wzdłuż i poprzek się skrudlą, później płyciej orzą, przed siewem bronują a po tymże lekko zawłóczą i głębokie bruzdy łopatom się wybierają; na tak uprawionem polu od kilku lat len siewam, nigdy go pleć nie potrzebuję i zwykle nie złe, jak do roku, plony miewam.

Na 4. pytanie. Przyjąć można iż morg lnem zasiany w przecięciu wydaje 8—24 cetnarów suszonego, surowego lnu, a 3—5 korey siemienia.

Na 5. pytanie. Konopie w tej podgórskiej okolicy bywają uprawiane przez włóścian i większych właścicieli, jednak po największej części tylko na domowe potrzeby i są małym artykułem handlu; zwykle chłopi, pozostałe od domowych potrzeb włókno, spieniężają przerobione na przędzę lub płótno.

Na 6. pytanie. Zdaje mi się że miejscem do założenia fabryki wyprawy lnu bardzo odpowiednem byłoby Ustrzyki dolne, albowiem

dzisiejszy handel lnem, czy w kierunku do Krosna, czy do Jarosławia przechodzi przez to miasteczko, a po części w niem się koncentruje; powtóre to miasteczko jest przy gościńcu położone, i stanowi środkowy punkt Samborskiego jako też Sanockiego podgórza, jest tylko siedm mil od Przemyśla oddalone, a jeśli kolej Przemyśsko-Koszycka na Lubków pójdzie, to będzie przechodzić przez Ustrzyki i tamże ma być stacja z dworcem, przytem lasy rządowe, graniczące, dostarczałyby taniego materiału do opału maszyny parowej, obecnie cena sęga drzewa jodłowego wynosi 1 złr. 40 kr. w. a.

Co się tyczy ceny, za jaką możnaby w tej okolicy cetnar surowego lnu kupić, to nie mogę takowej oznaczyć, gdyż dotąd len surowy nie był artykułem

handlu. Słyszałem wprawdzie że w jesieni roku 1868, agent z Prus skupowywał surowy len w Medyce i wodą miał transportować do fabryk Pruskich, jednak nie jest mi wiadomo jaką cenę za cetnar ofiarował.

Niezaprzeczenie chłopi w początkach będą mało lnu surowego sprzedawać, jednakże sędzę że wkrótce pójda za przykładem większych producentów, tem bardziej gdy taka sprzedaż oszczędzi im zachodu około wyprawy lnu i sprzyja ich wrodzonemu leniństwu, przez które tkaćstwo zupełnie zaniedbali i płótna tylko na domową potrzebę wyrabiają.

Obecnie płaci się chłopski czesany len po 20—25 kr., zaś dworski po 25—35 kr. w. a. za funt.

Kończę moje uwagi o ile data w mej okolicy pozbierane dozwoliły. Mam zaszczyt zostać z głębokiem poważaniem.

Zygmunt Dybowski.

Równia, dnia 27. lutego 1869.

Wyciąg z protokołu **posiedzenia Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic. odbytego** **w dniu 9. stycznia 1869.**

Przewodniczący Wiceprezes Towarzystwa. Obecni 8 członków Komitetu.

I. Przyjęto do wiadomości pismo sekcji IV. Rady miasta Lwowa wyznaczające 120 złr. jednorazowej subwencji za rok 1869. dla szkoły Dublańskiej, a to jako *aequivalens* za opłacenie myta od koni Zakładowych. Uchwalono złożyć za ten dar podziękowanie.

II. Uchwalono zawiadomić 37. ogólne Zgromadzenie Towarzystwa o treści reskryptu c. k. Mianistnictwa odmawiającego zatwierdzenia §. 63. ustaw Towarzystwa w brzmieniu tegoż paragrafu przez 31. ogólne Zgromadzenie uchwalonem.

III. Uchwalono ogłosić w dziewięciu dziennikach polskich konkurs o nagrodę 150 złr. (z subwencji, udzielonej w tym celu przez c. k. Ministerstwo rolnictwa) za napisanie najlepszej rozprawy o polepszonej uprawie i wyprawie lnu, z oznaczeniem ostatecznego terminu do złożenia tejże rozprawy do końca kwietnia r. b.

IV. Odnośnie do pisma p. Aleksandra Łapińskiego inżynjera cywilnego z Warszawy, w którem tenże donosi o pomyślnie odbytych próbach w Peszcie z wyprawą lnu i konopi według systemu Lefebura, na których próbach był obecnym; a przytem proponuje zawiązanie spółki na cele przedsiębrania udoskonalonej apretury włókna lnianego i ofiaruje pod tym względem swój współudział, a dla bliższego wyjaśnienia zaś wartości systemu Lefebura dołącza broszurę ze sprawozdaniem pp. Alcana i Cassier — uchwalono:

- a) Odezwe p. Łapińskiego zamieścić w czasopiśmie „Rolnik“ a komisję wyznaczoną do zbadania i popierania tutejszo-krajowej uprawy i wyprawy lnu zawiązać aby poczyniła kroki, jakie za najstosowniejsze uzna do założenia spółki celem przedsiębrania udoskonalonej apretury włókna lnianego.

- b) Podziękować p. Łapińskiemu i zawiadomić go o uchwale Komitetu w tym przedmiocie.

V. Na zawiadomienie Oddziału Przemysko - Mościsko - Jaworowskiego o zamierzonej tamże wystawie w roku 1869., uchwalono:

- a) Odradzać temuż Oddziałowi urządzania wystawy w Przemyśle w r. 1869., a to ze względu iż takaż wystawa ma się odbyć w Jarosławiu, tudzież dla tego iż Komitet pierwszą wielką wystawę krajową urządzić zamierza w Przemyśle (co prawdopodobnie w roku 1870. nastąpi), odbycie zaś poprzednio wystawy oddziałowej w temże samem mieście i tylko o jeden rok przedtem, mogłoby wpłynąć szkodliwie na zamierzoną wystawę krajową.
- b) Odmówić temuż Oddziałowi wydania zażądanych przezeń funduszów, uzyskanych z rozprzedaży biletów na projektowaną w roku 1863. wystawę krajową w Przemyśle. Komitet bowiem będąc tylko depozytariuszem owych funduszów, nie może rozporządzać niemi na cel inny jak na wystawę krajową. Dla wykazania atoli różnicy, jaka zachodzi między wystawą Oddziałową a wystawą krajową, taką mianowicie, jaką Komitet na rok 1863., projektował, przesłać się ma Oddziałowi drukowany program zamierzonej wystawy z roku 1863.

VI. Powzięto kilka uchwał tyczących się zaległych rat.

VII. W sprawie wydania wałkowego kompasu, czyli zegara słonecznego ks. Wołyńca, z którego rozprzedaży wynikły czysty zysk na pomnożenie zbiorów Dublańskich przeznaczony jest; uchwalono:

- a) Zamówić i wydać tenże zegar czyli kompas w 1000 egzemplarzach po cenie 1 złr. za sztukę;
- b) otworzyć w celu rozprzedania nową subskrypcję w Oddziałach i na 37. ogólnem Zgromadzeniu;
- c) tymczasowe koszty sprawienia tego instrumentu pokryć z kasy Towarzystwa.

Jan Załuski,

Wiceprezes Tow. gosp. gal.

Ogólna wystawa rolnicza w Wrocławiu.

Z okazji XXVII. Zgromadzenia wędrowniczego niemieckich rolników i leśników, które obradować będzie w Wrocławiu od 9. do 15. maja b. r., urządzone zostaną oprócz wystawy bydła opasowego, o której poniżej szczegółowo donosimy, jeszcze następujące wystawy:

1. Wystawa koni, bydła i owiec wszystkich krajów. Nagrody będą przyznawane. Zameldowania nastąpić muszą najpóźniej do 31. marca pod adresem Generalnego Sekretarza Towarzystwa Wędrowniczego, p. W. Korna w Wrocławiu, Fränkelpplatz nr. 7,

2. Wystawa płodów rolniczych i techniczno-rolniczych fabrykatów. Wolna konkurencja wszystkich rolników i fabrykantów. Nagrody przyznawane będą. Zgłaszania się przyjmuje p. Elsner-Gronow z Kalinowie do 1. marca.

3. Wystawa owiec, której szczegółowy program w następującym zeszycie podamy.

4. Wystawa międzynarodowa maszyn i narzędzi rolniczych. Zgłoszenia się przyjmuje Towarzystwo rolnicze wrocławskie do 31. marca.

5. Wystawa bydła pociągowego. Wolna konkurencja wszystkich krajów. Zgłoszenia się przyjmje Jeneralny sekretarz Towarzystwa wędrowniczego, pan W. Korn w Wrocławiu, Fränkelplatz nr. 7. do 31. marca.

6. Wystawa drobiu. Nagrody przyznawane będą. Zgłosić się trzeba do sekretarza jeneralnego, pod adresem jak wyżej.

7. Wystawa pszczelnicza i jedwabnicza. Nagrody przyznawane będą. Zgłosić się trzeba jak wyżej.

8. Wystawa płodów ogrodniczych. Nagrody przyznawane będą. Zgłoszenia się przyjmuje ogrodnik P. Schönthier w Wrocławiu do 31. marca.

9. Wystawa płodów leśnych. Zgłoszenia się przyjmuje król. leśniczy, p. Tramnitz., w Wrocławiu.

Szczegółowe programy tych wystaw, które podają bliższe warunki udziału, znizienia kosztów transportu i t. d., na żądanie przysełane będą za zgłoszeniem się piśmiennem do Jeneral. Sekretarza Towar. Wędrowniczego, p. W. Korna w Wrocławiu, Fränkelplatz nr. 7.

Ogólna wystawa

bydła opasowego w Wrocławiu odbędzie się w dniach 10. i 11. maja b. r. na targowisku wrocławskiego Towarzystwa zakupu bydła opasowego (Breslauer Schlachtviehmarkt - Gesellschaft, W. Janke & Comp.).

Kolegium sędziów, pod przewodnictwem pana H. Nathusiusa z Hundisburga składać będą następujące osoby:

1. Pan Blomeyer - Hornburg z prowincji saskiej; 2. p. Elsner - Gronow z Kalinowie, Górny Szląsk; 3. p. Lier-Gollowitz z pod Wrocławia; 4. p. Neide-Sechwitz z pod Wrocławia; 5. p. Schadow z pod Wrocławia; 6. p. Spangenberg-Ohse z Hanoweru; 7. p. Wencel z Koberwitz z pod Wrocławia; 8. p. Zimmermann Benkendorf z pod Halli.

Jako asystent: weterynarz P. Haselbach z Byczyny (Pitschen).

Kolegium sędziów uzupełnia się stosownie do potrzeby przez przybranie nowych członków.

Podział zwierząt jest następujący:

A. Bydło: I. Shorthorny: I. woły a) 3 lata stare i starsze, b) niespełna 3 lata mające; II. krowy; III. jałowice.

2. Krzyżowanie z shorthornami: IV. woły a) 3 lata stare i starsze, b) niespełna 3 lata mające; V. krowy; VI. jałowice.

3. Bydło z nizin: VII. woły a) i b) jak wyżej; VIII. krowy; IX. jałowice.

4. Bydło z gór: X. woły a) i b) jak wyżej; XI. krowy; XII. jałowice.

5. Gatunki u nas nieznanne: XIII. woły a) i b) jak wyżej; XIV. krowy XV. jałowice.

B. Owce: 1. Southdowny i im podobne: XVI. skopy i maciorki; a) 18 miesięcy stare i starsze, b) niespełna 18 miesięcy mające. 2. merynosy; 3. krajowe rasy; 4. krzyżowania; 5. gatunki u nas nieznanne.

C. Świnie: 1. rasy angielskie: maciory lub wieprze a) 14 miesięcy stare i starsze, b) niżej 14. miesięcy; 2. rasy krajowe.

Ogólne warunki.

§. 1. W wystawie tej bydła opasowego mogą konkurować zwierzęta wszystkich krajów.

§. 2. Wystawa odbywać się będzie na wrocławskim targowisku bydła opasowego (Breslauer Schlachtviehmarkt). Otwartą zostanie dnia 10. maja i trwać będzie do 12. maja po południu godziny drugiej. Zaczyna się codziennie o godzinie siódmej z rana i trwa w pierwszych dwóch dniach do godziny siódmej wieczorem. Żadne zwierzę na wystawę przyprowadzone nie może przed tym czasem być odebrane.

§. 3. Premje i nagrody rozdzielane będą za najlepsze okazy, a mianowicie: a) nagrody pieniężne od 15 do 150 tal. odpowiednio do czasu zameldowania, t. j. ci, co się wprzód meldują z okazami, mają pierwszeństwo; b) nagrody honorowe, które na żądanie na pieniężne zamienione być mogą, c) listy pochwalne.

§. 4. Za każde zameldowane bydło płaci się za miejsce: od każdego wołu, krowy lub jałowicy po 3 talary; za każdą owcę lub świnie po talarze.

§. 5. Zameldowania nastąpić muszą najpóźniej do 1. kwietnia 1869. do komisji wystawy na ręce redaktora szlaskiej Gazety Rolniczej, pana W. Janke (Kleinburgerstr. 47) w Wrocławiu. Zgłaszającym się doręczane będą na żądanie drukowane formularze do zameldowania za pośrednictwem niżej podpisanych członków komisji.

§. 6. Pieniądze za miejsce od każdego mającego się wystawić zwierzęcia należy dołączyć przy zameldowaniu w ilości w §. 4. wymienionej; pieniądze te w razie cofnięcia lub niedostawienia zwierzęcia ua wystawę nie zwracają się.

§. 7. Zwierzęta muszą już 7. lub 8. maja, opatrzone świadectwem zdrowia, stanąć na miejscu, t. j. na targowisku wrocławskim bydła opasowego (Breslauer Schlachtviehmarkt).

§. 8. Kolegium sędziów wyżej wymienionych będzie sędzić i przyznawać nagrody, a rezultat swego sądu ogłosi publicznie.

§. 9. Wszystkie przez członków komisji, sędziów wystawione zwierzęta nie biorą udziału w konkurencji, t. j. wyłączone są od współzawodnictwa.

§. 10. Cena wnijsia do pierwszej godziny z południa wynosi 15 sgr.; od tego czasu 5 sgr. Bilety passe-par-tout kosztują talara na cały przeciąg wystawy. Członkom obcym Towarzystwa wędrowniczego dozwala się wstęp bezpłatnie.

Wrocław, dnia 20. listopada 1868.

Wykaz datków

złożonych na 37. ogólnem Zgromadzeniu Towarzystwa gospod. galic. na zakupno 20 sztuk owiec matek, z owczarni Wgo. Chłapowskiego w Poznańskim, dla owczarni zarodowej w Dublanach.

PP. Ks. Adam Sapieha 100 złr., Ksawery Petrowicz 25 złr., Antoni Jabłonowski 25 złr., Józef Sznajder (z Białego Kamienia) 25 złr., Edwin Hohendorff 20 złr., Nareyz Puchalski 10 złr., Kornel Suchodolski 10 złr., Jan Breuer 10 złr., Władysław Rubeżyński 10 złr., Ignacy Cywiński 10 złr., Mieczysław hr. Dzieduszycki 10 złr., Józef Pieńczykowski 10 złr., Edward Micewski 5 złr., Józef Świerżawski 5 złr., Oktaw Sala 5 złr., Władysław Drohojowski 5 złr., Antoni Wasilewski 5 złr., Edmund Lityński 5 złr., Władysław Tustanowski 5 złr., Wincenty Gnoiński 5 złr., Zygmunt Strusiewicz 5 złr., Maciej Zenon Serwatowski 5 złr., Stanisław Szawłowski 3 złr., Henryk Gurski 2 złr., Józef Giżowski 2 złr., Zygmunt Kotkowski 2 złr., razem 324 złr. w. a.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

Lwów, dnia 23. lutego 1869.

Nadesłane z kancelarii Towarzystwa gospodarskiego do zamieszczenia w „Rolniku“.

Ważne dla właścicieli chmielarni. Pan W. N. Stallich urzędowy senszał chmielu w Zateczu (Saaz) w Czechach, dostarcza prawdziwych sadzonek zateckich w najlepszym gatunku, po cenie 10 złr. 70 kr. za tysiąc z opakowaniem. Do zamówień dołączyć należy przypadającą kwotę.

Sprostowanie.

P. Paweł Skwareczyński, podpisany na umieszczonem w przeszłym zeszyście „Rolnika“ sprawozdaniu Komisji delegatów Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego jako przewodniczący tejże Komisji, prosi o sprostowanie iż nie był przewodniczącym Komisji i sprawozdanie podpisał jako sprawozdawca.

Ceny targowe, 12. marca. Na wczorajszym targu we Lwowie były następujące ceny przeciętne czterech gatunków zboża i innych artykułów, a mianowicie: mce pszenicy (86 W) 3 złr. 59 ct., żyta (80 W) 2 złr. 61 ct., jęczmienia (70 W) 2 złr. 5 ct., owsa (50 W) 1 złr. 65 ct., hreczki 2 złr. 33 ct., prosa 2 złr. 25 ct., ziemniaków 90 ct., cetnar siana 1 złr. 36 ct., słomy w okłotach 1 złr. 8 ct., słomy na paszę 1 złr. 23 ct., sąg drzewa bukowego 11 złr. 56 ct., sosnowego 8 złr. 56 ct.
